TYDZIEŃ

Dnia 7 października 1943
Rok I ——— Nr 28

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

PRAWDA O NIEBEZPIECZEŃSTWIE SOWIECKIM

Nie chodzi tutaj o rozważania natury ideologiczno-teoretycznej. Chodzi o znajomość sytuacji w jakiej my, Polacy, znajdujemy się w dniu dzisiejszym.

Znajomość sytuacji własnej to zasada obowiązująca kierowników, zarówno polityków jak i wojskowych.

Toczące się wypadki, zbliżanie się frontu do granic Rzeczypospolitej, wreszcie możliwość wejścia wojsk sowieckich na nasze tereny, zmuszają nas do analizy sił i nieujawnionych zamierzeń naszego drugiego przeciwnika.

Siły bolszewików, kryjące się pod wspólnym szyldem ideologii komunizmu i wiecznych celów imperializmu rosyjskiego — na terenie naszych ziem, w przekroju dnia dzisiejszego oceniać trzeba bez zamykania oczu na „rzeczywistą rzeczywistość".

Setki tysięcy jeńców bolszewickich trzymanych przez Niemców na usługach dla Wehrmachtu na terenach ziem Rzeczypospolitej, to siła, której lekceważyć nie wolno. To siła, która ujawni się w momencie nie do przewidzenia, ale ujawni się napewno w imię celów rosyjskich.

„Perekińczycy" z armią Własowa na czele, to dziesiątki tysięcy obywateli sowieckich, którzy z rozmaitych pobudek, przeważnie oportunistycznych i dla ratowania życia, dziś służą Niemcom, jutro przejść mogą na stronę bolszewików. Wszystkie te oddziały posiadają broń i stanowią, bądź co bądź, zwarte formacje.

Spadochroniarze sowieccy i wszelkiego rodzaju oddziały partyzanckie bądź rozmyślnie bądź przypadkowo pozostawione na tyłach armii niemieckiej, są doskonale uzbrojone, otrzymują ścisłe rozkazy i instrukcje od władz wojskowych sowieckich, dziś nie ujawniają w gruncie rzeczy, poza drobnymi manifestacyjnymi incydentami, żadnej akcji dywersyjnej, ale mają wyraźnie za cel wgryźć się i zapuścić korzenie na terenie ziem Rzeczypospolitej i prawdopodobnie zamierzają odegrać rolę w przyszłości czynnika agitacyjno-propagandowego i administracyjnego, jako forpoczty wkraczających władz administracyjnych sowieckich.

Rodzinny bandytyzm i czynniki anarchiczne, które zawsze w każdym społeczeństwie znajdują dla siebie podstawy egzystencji w klimacie, jaki powstaje na terenach wojny, zwłaszcza w momencie jej końcowym — odegrają także swą rolę.

Rodzima polska komuna w wachlarzu — od zwyczajnych malkontentów działających bez żadnych założeń ideowych, aż do poszczególnych in-

telektualistów, rekrutujących się ze środowisk inteligenckich polskich — to rezerwuar, z którego czerpać będą siły apologeci sowieckiej potęgi, typu Wasilewskiej i Berlinga.

Na koniec czynnik pozornie nieuchwytny, jeżeli chodzi o jego wartości utylitarne i siłę — to cała hołota niemiecka, dziś nazywająca się Volksdeutschami lub świeżo upieczonymi Reichsdeutschami wraz z niemiecką komuną oraz dezerterami z Wehrmachtu — siła, którą poznamy w ostatniej chwili. Dziś już nie ma żadnej wątpliwości, że Stalin, który walczy tylko z hitlerowskimi Niemcami — otoczy troskliwą opieką tych wszystkich Niemców i prawdziwych i koniunkturalnych, którzy w rozmaitych miastach i miasteczkach naszych wyjdą witać „bohaterskie" wojska sowieckie.

Oto krótka analiza tej rzeczywistości, której nie wolno nam jest spuszczać z oczu.

Ogrom niebezpieczeństwa winien budzić w nas poczucie całej odpowiedzialności i świadomość konieczności mobilizowania wszystkich sił polskich.

■ TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ OŚWIADCZENIE EDENA. Min. spraw zagr. W. Brytanii Eden odpowiadał w Izbie Gmin na liczne pytania posłów, dotyczące różnych dziedzin polityki brytyjskiej. M. in. Eden odpowiadał na pytanie, dotyczące działalności sojuszniczej administracji wojskowej na terenach okupowanych, tzw. w skrócie ang. AMGOT. Według sprawozdawcy parlamentarnego „Timesa" Eden odpowiedział następująco:

„Co się tyczy sojuszniczej administracji na terenach okupowanych, to oczywiście organizacja ta nie była pomyślana jako ostateczna. Miała ona zadecydować o przyszłości Włoch, im prędzej bowiem moglibyśmy się opierać na administracji włoskiej, tym lepiej dla nas. Nie chcielibyśmy przyjść do Europy z przeświadczeniem, że my sami musimy dać urzędników do administracji zdobytych terenów. Pragnęlibyśmy, by jak najprędzej narody same kierowały swymi państwami. W stosunku do państw z nami zaprzyjaźnionych, weszliśmy już w odpowiednie rozmowy z danymi rządami. Jest naszym zamiarem, by w momencie jak najkrótszym po desancie i w chwili, gdy pozwoli na to sytuacja wojskowa, administracja w danym kraju przeszła w ręce zaprzyjaźnionego z nami kraju, z którym utrzymujemy stosunki lub w ręce władz, reprezentyjących dany kraj. Z przedstawicielami wszystkich tych państw prowadzimy dyskusje jak tę rzecz wprowadzić w praktyce. Będzie to jeden z tematów rozmów w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych, tak że sprawa ta będzie wyjaśniona gruntownie i raz na zawsze". Poseł Cook zapytał czy dotyczy to także Francji. Min. Eden odpowiedział: „Tak. Chociaż w odniesieniu do Francji sprawa jest bardziej skomplikowana". Poseł Cook zapytał następnie czy na bieg wypadków we Francji będzie miał wpływ Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Min. Eden odpowiedział: „Oczywiście, tak".

Posłowie zadawali również pytania, dotyczące stosunków brytyjsko-hiszpańskich. W udzielonej odpowiedzi min. Eden oświadczył, że brytyjsk i

ambasador w Madrycie sir Samuel Hoare wyjaśnił rządowi gen. Franco, że jak długo tzw. błękitna dywizja hiszpańska pozostaje w Rosji Sowieckiej tak długo będą istnieć trudności w rozwoju serdecznych anglo-hiszpańskich stosunków. Min. Eden zaznaczył, że rząd bryt. spodziewa się rychłego zlikwidowania tych trudności. Zapytany o zdefiniowanie obecnego stanowiska rządu brytyjskiego w stosunku do okupacji hiszpańskiej w Tangerze, min. odpowiedział: „Rząd brytyjski wyraził rządowi hiszpańskiemu dezaprobatę w sprawie używania strefy Tangeru przez generalnego konsula niem. oraz przez niem. narodowych socjalistów do działalności niezgodnej z zasadami neutralności i skierowanej przeciw interesom brytyjskim. Rząd bryt. zażądał od rządu hiszpańskiego nietolerowania tych nadużyć oraz zabezpieczenia ścisłej neutralności Tangeru";

Interpelowany na tym samym posiedzeniu (21.IX.) o stosunki brytyjsko-sowieckie Eden powiedział: „Posłowie nalegają, by rząd JKMości szukał najściślejszej współpracy z rządem sowieckim. Zgadzam się z tym całkowicie i absolutnie. Bezustannie porozumiewaliśmy się z Rosją. Jestem przekonany, że ścisła współpraca z Rosją jest istotnym warunkiem dla pokonania nieprzyjaciela i zapewnienia trwałego pokoju. Jestem przekonany, że okres najbliższych kilku miesięcy stworzy dla nas, dla Rosji i dla Stanów Zjednoczonych sposobność do zawarcia trwałego porozumienia. Jeżeli uda się nam osiągnąć takie porozumienie, wtedy nawet okropności wojny nie będą zmarnowane. Jest to nasza polityka i przeprowadzamy ją konsekwentnie. Zaufanie nie może być jednak wytworzone przez jedną tylko stronę. Każda strona musi tu mieć swój udział. Jeśli mamy siebie nawzajem rozumieć, musimy być szczerzy wobec siebie. Istnieje jeszcze zbyt dużu nieporozumień."

+ ZWYCIĘSTWO MUSI BYĆ WYZYSKANE. Podajemy wypowiedź H. V. Hodgson'a w World Perspective. Mocne słowa i lapidarnie ujęte myśli nie odbiegają daleko od polskiej racji stanu. Notujemy je z przyjemnością.

„Wielu ludzi zdziwiło się tym, że dokument, który zmienił całe położenie wojskowe, który do gruntu odmienił „cały stosunek polityczny" między nami a Włochami, podpisany został przez wojskowych jednej i drugiej strony. Rozejm jest rzeczywiście wojskową sprawą, jest ustaleniem warunków złożenia broni. Przypomnijmy sobie, ten rozejm, który 11 listopada 1918 r. zakończył największą wojnę światową, podpisał nie Lloyd George ani Clemenceau, lecz Foch i admirał Weebs. Jeszcze większe podobieństwo widzimy w pierwszym z ówczesnych rozejmów, w zawieszeniu broni z Bułgarią, które otworzyło nam drogę nad Dunaj. Ten rozejm podpisany został z niejakim pośpiechem i bez wielkich narad dyplomatycznych przez generała, którego nazwisko mało komu jest dziś znane. Podpisał go gen. Franchet d'Esperey w swej kwaterze głównej w Macedonii. A zawieszenie broni z Turcją podpisał wtedy adm. Galthorpe. Jest to rzecz dziwna, że wypadki, mogące mieć głębokie znaczenie polityczne, zależą od żołnierzy i przez nich są decydowane z mniej lub więcej szczegółowym zaciągnięciem rady dyplomatów.

Wojna może i musi być prowadzona przez siły wojskowe, które pożądają tego obszaru dla swoich celów, ale kiedy go zdobędą nie mogą nim

zarządzać raz na zawsze. Przyczyny wojny mogą być natury wojskowej, strategicznej, ale w miarę jak wojna się toczy, nabiera charakteru politycznego, a nawet moralnego.

Słuszność sprawy małe ma znaczenie dla wojny, chyba o tyle, że czyste sumienie daje otuchę, a otucha lepiej walczy niż zwątpienie. Ale powodzenie wojskowe nie może stanowić o słuszności sprawy, ani nie wystarczy dla jej przeprowadzenia. Armia może tylko walczyć o żdobycie bezpośredniego celu, tego czy tamtego wzgórza, lotniska czy portu, ale zarazem zdobycie tego wzgórza czy portu może zadecydować o obaleniu faszyzmu albo o powstaniu nowej Ligi Narodów, albo może wpłynąć na życie i chleb codzienny całych pokoleń w przyszłości. Tylko siły zbrojne mogą zdobyć obiekt konkretny, ale siły zbrojne nie mogą ogarnąć perspektywy politycznych i gospodarczych skutków swego zwycięstwa. Jest to jak lot szybowca. Szybowiec nie może sam wystartować — trzeba go holować samochodem do krawędzi zbocza i tam następuje najdrażliwsza chwila puszczania go z holowniczej liny. Siły zbrojne są jak ów samochód, który holuje szybowiec — samochód jest potężny, szybowiec nikły, ale samochód latać nie potrafi. Chwila spuszczenia szybowca z liny, to chwila, w której powstają rzeczywiste zagadnienia. Zawieszenie broni, to jakby ten okres, kiedy szybowiec znajduje się już i szybuje w powietrzu, ale jeszcze z liny się nie zerwał.

Kiedy w r. 1918 przyszło do ustalania warunków rozejmu, zaraz się przekonano, że tu wchodzą w grę momenty polityczne i ekonomiczne. Foch miał swoją zasadniczą koncepcję linii Renu, na której chciał mieć silną pozycję strategiczną na wypadek, gdyby Niemcy, nabrawszy znowu tchu, chcieli powrócić do ataku. Ale z chwilą, kiedy przyszło do ustalania granic, względy polityczne zepchnęły w cień sprawy wojskowe. Stało się to przyczyną owych zajadłych politycznych sporów, które się toczyły przed podpisaniem pokoju. Jest to dla nas nauka na dziś. A druga nauka to ta, że rządy powinny nie tylko przygotować swe warunki pokoju i zawieszenie broni, ale także powinny je między sobą uzgodnić. Owa fatalna niezgoda, która panowała wśród sprzymierzonych w październiku 1918 r., w miesiącu zwycięstwa, i która tak zaważyła na późniejszym rozwoju spraw, stąd pochodziła, że nigdy nie uzgodniono celów wojennych. Na wojnie nieprzyjaciel może się załamać nagle. Jeszcze w lipcu 1918 r. brytyjski gabinet wojenny rozważał w nastroju dosyć ponurym czy możliwe będzie osiągnięcie maksymalnego wysiłku wojennego w ciągu 1919 r. czy też trzeba go odłożyć na 1920 r. Nie mówię, że i tym razem upadek nieprzyjaciela będzie tak nagły, ale wiemy już, że nie można czekać na tę chwilę, żeby decydować o celach wojennych.

Jeśli nie nauczyliśmy się tego, to nie nauczymy się nigdy niczego. Tym razem mamy 3 ważne korzyści w chwili zawierania zawieszenia broni. Po pierwsze — nasze cele wojenne są zasadniczo określone Kartą Atlantycką — nie jest to szczegółowy projekt, ale jest to przynajmniej porządek obrad dla konferencji pokojowej. Po drugie — jesteśmy przygotowani i wyćwiczeni w jedności, zwłaszcza jeśli chodzi o jedność anglo-amerykańską i przygotowaliśmy już różne ciała międzynarodowe do pracy tak wojennej jak i pokojowej. Po trzecie — i to jest jeśli chodzi o rozejm najważniejsze — ustaliliśmy, że żądamy bezwzględnej kapitulacji. Nie uwalnia nas to

oczywiście od określenia, co rozumiemy przez bezwzględną kapitulację, ale są to tylko warunki złożenia broni. Jeżeli kapitulacja jest bezwzględna, nie potrzeba w warunkach zawieszenia broni żadnych daleko sięgających warunków politycznych i gospodarczych. Nie można ich co prawda pomijać zupełnie — rozejm jest wprawdzie aktem na krótką metę, ale miewa skutki psychologiczne długotrwałe. Tym razem trzeba, żeby niemiecka armia i lotnictwo były jawnie, wyraźnie, bez reszty pokonane i upokorzone. To nie jest kwestia zemsty, lecz kwestia zabezpieczenia pokoju. Jeżeli tego nie zrobimy, to nasze dzieci lub wnuki zapłacą znowu krwią i pożogą, bo Niemcy wierzą w militaryzm, bo ich nie razi bezsens wojny. Im się wydaje słuszne, by siła wojskowa rozstrzygała sprawy polityczne".

+ ZNAMIENNA MOWA. Byliśmy świadkami wielkiego „święta" w obozie b. „osi" a przez fale eteru popłynęły słowa wściekłości i bezsilne pogróżki pod adresem aliantów w rocznicę paktu trzech. Wśród ogólnej „harmonii" miłym „zgrzytem" w naszych uszach zabrzmiała mowa węgierskiego ministra spraw zagranicznych v. Ghyczy. Jak wiemy, Węgry są jedynym satelitą niemieckim, który nie uznał rządu Mussoliniego.

„Przed trzema laty — powiedział v. Ghyczy — przedstawiciele Niemiec, Włoch i Japonii podpisali pakt trzech mocarstw. Celem paktu trzech mocarstw było przeszkodzenie rozszerzaniu się wojny. Ale wojna ze swoją nieubłaganą logiką rozprzestrzeniła się na cały świat. Miliony stoją pod bronią. Gwałtowność walk przewyższa wszystko, co sobie wyobrazić można i musimy się z tym liczyć, że aż do ostatecznego rozstrzygnięcia zaostrzy się jeszcze bardziej. Wzruszeni, przejęci stoimy wobec cierpień i bohaterstwa, w których i my, według naszych sił, honorowo bierzemy udział i stajemy w obronie naszej narodowej egzystencji i europejskiej kultury. Nasze myśli w tej chwili biegną do zaprzyjaźnionych narodów, by wyrazić współczucie, szacunek i ludzką solidarność wszystkim tym, którzy z bronią w ręku albo wśród ciężkich doświadczeń codziennej pracy spełniają swój obowiązek i walczą o lepszą i sprawiedliwszą przyszłość. Nasza polityka potwierdza także w zmienionej sytuacji niezmienne stanowisko: wierne trzymanie się niepisanych praw narodowego honoru i narodowych interesów i niezachwiane przekonanie, że po obecnym pożarze światowym musi przyjść okres sprawiedliwego pokoju, który wszystkim narodom małym czy dużym zabezpieczy równe prawa do życiowych możliwości i powodzenia. Wierzymy w wartość i siłę chrześcijańskiej cywilizacji i europejskiej kultury, w powodzenie wysiłków i ofiar ludzi dobrej woli. Tą drogą szliśmy dotychczas i tą drogą, drogą honoru i interesów narodowych będziemy kroczyć dalej."

Jest to prawie, że otwarte opowiedzenie się po stronie aliantów narodu, który siłą został zmuszony przez Niemców do posłuszeństwa. Jest to apel uciśnionego, a zarazem zaprzyjaźnionego z nami państwa do wytycznych Karty Atlantyckiej.

+ O UCIECZCE HESSA. Wielkie zainteresowanie w Anglii wywołało ogłoszenie pełnego tekstu sprawozdania o wylądowaniu Hessa w Anglii. Oto jak referuje sprawę „Daily Telegraph":

„Urzędowo ogłoszono szczegóły fantastycznej ucieczki Hessa do Wiel-

kiej Brytanii. Hess wylądował na spadochronie w Szkocji w dniu 10 maja 1941 roku. Przywiózł on ze sobą plan pokojowy, streszczający się w 6 punktach oraz groźbie, że gdyby Anglia odmówiła przyjęcia propozycji Hitlera, uważałby on za swój obowiązek zupełne zniszczenie W. Brytanii, która po wojnie zeszłaby do roli państwa zależnego. Min. Eden złożył wczoraj urzędowe oświadczenie, które uzupełnia częściowo wyjaśnienia złożone w sprawie Hessa parę tygodni temu przez brytyjskie Min. Informacji w N.-Yorku.

Oświadczenie Edena zaprzecza pogłoskom, jakoby Hess nie był w posiadaniu wszystkich sił umysłowych i jakoby uciekł przed Hitlerem. Wczorajsze oświadczenie min. Edena w dużej mierze idzie po linii wyjaśnień złożonych przez burmistrza miasta Glasgowa, złożonych wkrótce po przybyciu Hessa. Min. Eden oświadczył, że Hess przyleciał na pokładzie samolotu typu „Messerschmidt" i wylądował na spadochronie w dniu 10 maja 1941 r. (wieczorem) w Szkocji. Hess ubrany był w mundur kapitana lotnictwa niemieckiego. Wobec obrony narodowej i policji Hess przedstawił się jako Alfred Horn, mówiąc, że przybył w misji specjalnej, by zobaczyć się z ks. Hamiltonem. Hess zamierzał wylądować 20 km dalej od miejsca, gdzie rzeczywiście wylądował. Przekazano go władzom wojskowym. Znaleziono przy nim fotografię własną i syna. Poza tym nie posiadał żadnych dokumentów ani dowodów osobistych. Ze względu na to, że uległ przy lądowaniu pewnemu wypadkowi, przekazano go do szpitala. Na prośbę Hessa lord Hamilton przybył do szpitala i zobaczył się z nim. Oficerowie brytyjscy nie byli obecni przy tej rozmowie. Hess oświadczył wobec księcia, że zna go osobiście, ponieważ został mu przedstawiony w Berlinie podczas Olimpiady Sportowej w 1936 roku. Ks. Hamilton nie przypomniał sobie jednak Hessa. W dalszej rozmowie Hess wyjaśnił, że przybywa w misji przedstawienia rządowi brytyjskiemu warunków pokojowych Hitlera. Warunki te obejmowały 6 następujących punktów: 1. Niemcy mają otrzymać wolną rękę w Europie, 2. Anglia ma mieć wolną rękę w ramach Imperium Brytyjskiego; dawne posiadłości kolonialne Niemiec mają być jednak zwrócone, 3. Rosję należy włączyć w układ Azji, przyczem Niemcy posiadają w stosunku do Rosji pewne pretensje, które muszą być zaspokojone albo w drodze negocjacji albo w drodze działań wojennych. Hess stwierdził jakoby pogłoski, iż Hitler zamierza zaatakować Rosję już wkrótce, były bezpodstawne. Jak wiadomo, Niemcy napadły na Rosję już w miesiąc po tym, tj. 22 czerwca, 4. Anglia ma wycofać się z Iraku, 5. Wszelkie mienie obywateli niemieckich zarówno w metropolii jak i w posiadłościach brytyjskich, skonfiskowane w wyniku działań wojennych, ma być zwrócone, 6. Wszystkie powyższe propozycje pokojowe rozważane być mogą jedynie z rządem angielskim, innym niż rząd Churchilla i jego kolegów, którzy — zdaniem Niemców — przygotowywali obecną wojnę już od 1936 r. i z którymi Hitler nie zamierza pertraktować".

+ SZEŚĆ BITEW. „Przyzwyczajeni jesteśmy ostatnio do dobrych nowin — rozpoczął swój komentarz Thomas Cadet. 30 grudnia 1942 r. komentator wojskowy DNB stwierdził, że toczy się sześć bitew, które są jeszcze nie rozstrzygnięte: 1. bitwa o W. Brytanię; 2. bitwa w Afryce; 3. bitwa na M. Śródziemnym; 4. bitwa o panowanie lotnicze w Europie 5. bitwa przeciw bolszewizmowi, największa ze wszystkich, której front ciągnie się od Petsamo przez Leningrad, Kalinin, Woroneż i Stalingrad, aż na Kaukaz;

6. bitwa o morza. — Nic właściwie nie można temu zarzucić. Komentator ten określił b. dokładnie ówczesne położenie. Zobaczymy jak w chwili obecnej stoi sprawa tych sześciu bitew.

Weźmy Rosję na pierwszym miejscu. Do określenia Niemca, właściwie nic dodać nie trzeba. Fakty mówią za siebie. A choć „bitwa przeciw bolszewizmowi" nie jest jeszcze rozstrzygnięta, w tej bitwie Niemcy nie mogą dziś już pytać kiedy wygrają, lecz tylko jak długo mogą się utrzymać zanim nastąpi ostateczna katastrofa.

Bitwa o W. Brytanię? Trudno zrozumieć co miał na myśli komentator niemiecki, kiedy mówił o bitwie o W. Brytanię z końcem 1942 roku. Wiadomo, nawet Niemcy przyznają, że bitwa o W. Brytanię w 1940/41 roku została przez nich przegrana. Może chciał tylko podtrzymać bluff inwazyjny, a może chciał zaznaczyć, że pokonanie Anglii jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa niemieckiego. W każdym razie na tym punkcie chętnie mu pozwolimy na przeprowadzenie porównań między stanem ówczesnym a obecnym w kraju czy za granicą.

Bitwa o Afrykę? Tu odpowiedź jest prosta, takiej już nie ma.

O Morzu Śródziemnym wprawdzie jeszcze tego powiedzieć nie możemy, ale także nie mamy powodu do narzekań; ostatnie wojska niemieckie na tym obszarze są w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Przewaga lotnicza? I tu fakty nie wymagają komentarzy. Fale samolotów sprzymierzonych, atakujących obiekty niemieckie na zachodzie, skuteczna osłona lotnicza naszych wojsk we Włoszech, to wystarczy dla zobrazowania położenia. Nie możemy jeszcze twierdzić, że panujemy w powietrzu, ale przewagę mamy i nie wątpię, że osiągniemy i panowanie.

A w końcu śmiertelna walka na morzach, toczy się bez przerwy i prawdopodobnie dotrwa aż do ostatniego dnia wojny. Ostrzegał nas Churchill przed zbytnią pewnością siebie w stosunku do tej jedynej broni, która może dać Niemcom możliwość odwleczenia klęski. Ale i tu Niemcy nie mogą na razie patrzeć z zadowoleniem na wyniki walki, do której przywiązywali nie tylko swe nadzieje, ale i wiarę. Teraz łodzie mają widocznie instrukcje trzymania się razem i uzbrojone w nowe cięższe działa starają się staczać walkę na powierzchni nie tylko z samolotami, ale i z lżejszymi okrętami eskortowymi. Zobaczymy co z tego wyniknie.

W tym wszystkim niemiecki komentator pozostawił poważną lukę, co moi słuchacze pewno już od dawna zauważyli: o wojnie na Pacyfiku zapomniał zupełnie. Ale gdyby nawet dodał siódmy punkt do poprzednich sześciu nie znalazłby w nim żadnej pociechy przy porównaniu ze stanem dzisiejszym. Wiemy, że mamy jeszcze przed sobą bardzo daleką i b. ciężką drogę, wiemy, że nie możemy sobie pozwolić na to, żeby dać Japończykom choć jedną chwilę więcej niż potrzebujemy na okopanie się na pozycjach i konsolidację dotychczasowego stanu posiadania".

+ DRUGI FRONT A ROSJA. W „World Affairs" H. W. Steed stwierdził: „Z wypadków wojennych najważniejszy jest niewątpliwie wielki marsz naprzód armii sowieckiej. Dodaje on powagi słowom premiera o bliskim spotkaniu przedstawicieli Anglii, USA i Rosji oraz o drugim froncie. Mówiąc o drugim froncie, Churchill — moim zdaniem — dał do zrozumienia, że trzeba rozróżniać ryzyko, którego unikać nie należy i ryzyko, któ-

rego podejmować nie wolno. Stwierdził, że pod Salerno ryzyko było bardzo znaczne i, że choć w końcu operacja wzięła obrót pomyślny, można powiedzieć, że wyliczyliśmy na włos.

Na wojnie — mówił Churchill — nie ma nic pewnego. Z jednej strony otwiera się przepaść zbytniej ostrożności, z drugiej — zbytniego ryzyka. Uważam za sprawę honoru osobistego postępować nie inaczej, jak w myśl najlepszej opinii fachowej, tam, gdzie chodzi o operacje na wielką skalę. Rząd nie da się zmusić ani namówić wbrew swemu przekonaniu dla utrzymania jedności politycznej albo dla zyskania poklasku z jakiejkolwiek strony. Wiadomo, że była i jest pewna agitacja w tym kraju i jest gdzie indziej za natychmiastowym otwarciem drugiego frontu. Jest rzeczą naturalną, że Rosjanie gorąco pragną, ażeby tak jak sobie tego życzą Roosevelt i Churchill, siły sprzymierzone użyte zostały w taki sposób, aby jak najbardziej ulżyć ciężarowi, który dźwiga Rosja. Jest rzeczą naturalną, że Rosjanie — jak to kiedyś Churchill określił — są stworami lądowymi, gdy my stworami morskimi, nie rozumieją w tej samej mierze co my znaczenia zwycięstwa w wojnie podwodnej, ani nie zdają sobie w pełni sprawy z olbrzymich i skomplikowanych przygotowań, których wymagają działania ziemno-wodne. Tym bardziej jest dobrze, że bliska jest już narada trzech ministrów spraw zagranicznych i, że przed końcem tego roku ma nastąpić spotkanie Roosevelta, Stalina i Churchilla. Zasadnicza zgoda między Anglią, Ameryką i Rosją jest konieczna, jeżeli nie mamy po wojnie wpaść znowu — według słów premiera — w okres coraz to większych zawikłań".

Tyle Steed. Zgoda jest konieczna, ale zarazem trzeźwo patrząc na sprawę, niemożliwa! Nigdy Rosja nie zrezygnuje ze swych planów imperialistycznych przeprowadzanych w sposób jawnie naruszający podstawowe wytyczne Karty Atlantyckiej, na którą ciągle się powołują Anglosasi. Przemoc i gwałt — to stałe atrybuty polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa Stalina. Pozorne nawrócenie wywołane zostało pod presją najazdu przemocy niemieckiej, lecz z jutrzenką lepszego jutra ukazało się prawdziwe oblicze Azjaty w sporze z Polską. To było ostatnie ostrzeżenie dla świata, aktualne szczególnie dzisiaj, gdy zbiry sowieckie zacierają w Katyniu ślady swej bezprzykładnej zbrodni.

Dopóki reżim sowiecki istnieje, dopóki Rosja jest potężna, dopóty nie ma mowy o trwałym pokoju!

+ CZY CIEŃ NOWEGO RAPALLO. Rozgłośnia moskiewska ogłosiła wiadomość o odbytym w Moskwie zebraniu ponad 100 delegatów pięciu obozów oficerskich niemieckich jeńców wojennych w Rosji. Tegoż dnia ukazała się w moskiewskiej „Prawdzie" całostronicowa deklaracja „Związku Niemieckich Oficerów" złożonego z niemieckich jeńców wojennych.

W wyniku obrad konferencji delegatów oficerskich postanowiono ukonstytuować „Wolny Niemiecki Związek Narodowy". Prezydentem Komitetu obrano jednogłośnie dowódcę 51 korpusu armii gen. von Seydlitza, a członkami Komitetu są m. in. gen. von Daniels, gen. Latmann, gen. Korfes i inni. Gen. von Seydlitz został wiceprzewodniczącym dawniej już ukonstytuowanego w Rosji komitetu politycznego p. n. „Wolne Niemcy", traktowanego przez Moskwę za coś w rodzaju niemieckiego rządu na emigracji.

95 generałów i oficerów niemieckich uchwaliło przyłączenie do organizacji politycznej „Wolne Niemcy", wzywając niemiecki korpus generalski i oficerski, by zażądał natychmiastowej dymisji Hitlera i jego rządu, ponoszących całkowitą odpowiedzialność za błędy, które przyczyniły się do wytworzenia obecnej sytucji, która grozi Niemcom gorszą katastrofą, aniżeli rok 1918. Przed taką właśnie katastrofą pragnie uratować Niemcy ukonstytuowana organizacja oficerska.

„Wszystkie fakty przekonały nas — mówi ogłoszona przez „Prawdę" odezwa organizacji — że wojny wygrać nie możemy. Ciężkie niepowodzenia militarne i polityczne zmuszają nas do przyznania, że sytuacja jest beznadziejna. Rząd narodowo-socjalistyczny, działający wbrew woli narodu sam nigdy nie wkroczy na drogę pokoju". Odezwa kończy się znamiennym zawołaniem: „Niech żyją wolne, pokojowe i niepodległe Niemcy".

Utworzenie się tej organizacji niemieckiego korpusu oficerskiego na terytorium sowieckim jest posunięciem politycznym, świadczącym o daleko w przyszłość sięgającej i bardzo niebezpiecznej grze politycznej Sowietów. Grozi ona poprostu nowym Rapallo, mającym dojść do skutku ze strony niemieckiej przez korpus oficerski, ściśle mówiąc, przez niemiecki sztab generalny, jak Traktat Rapallski, któremu w „demokratycznych" Niemczech patronował gen. Seeckt, twórca Reichswery.

Polityka Związku Sowieckiego zmierza widocznie ku zupełnie nowemu tworzeniu Niemiec „demokratycznych", z którymi łączyło ją tyle wspólnych celów polityczno-militarnych po pierwszej wojnie światowej celów, które w wyniku ostatecznym zemściły się strasznie na samej Rosji. Udaremniło by to wszelką równowagę sił nie tylko w Europie, lecz w całym świecie i zamieniło by się w groźne narzędzie zemsty niemieckiej, wsparte o potencjał sowiecki. Dążenie Rosji do nowego traktatu „rapallskiego" z Niemcami wzorowanego na traktacie z 1922 r., byłoby oczywiście sprzeczne z zasadami głoszonymi wytrwale i stanowczo przez zachodnie mocarstwa alianckie i przez Polskę. Patronowanie niemieckim oficerom, obwołujacym w Rosji „wolne i niepodległe Niemcy" można i trzeba uważać za odsłonięcie zamiarów Związku Sowieckiego na przyszłość.

+ ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW SOWIECKO-TURECKICH. Radio londyńskie milczy zupełnie na temat zaostrzających się stosunków między Turcją a ZSRR. Jesteśmy więc w tej mierze skazani na niemal wyłączne informacje prasy niemieckiej. Wszystkie ataki Moskwy na Turcję powinny nas interesować tak samo, jak podobne ataki na Polskę. Dlatego nie wolno gardzić żadnym źródłem informacyjnym, uprzystępniającym nam wgląd w te stosunki.

„Das Reich" z 26.IX notuje w obszernym artykule szereg pogłosek, krążących po Ankarze. M. in. pisze: „Przedwczesne zwołanie rady ministrów w Ankarze tłumaczy się wręczeniem premierowi tureckiemu przez ambasadorów Anglii i USA dwóch równobrzmiących not, informujących Turcję o wynikach w Quebec. Nacisk obu tych państw na Turcję — wzmaga się. W notach tych dano między innymi wyraz przekonaniu, że Turcja przystąpi obecnie do sabotowania swych stosunków z Rzeszą w taki sposób, który by nie dawał Hitlerowi podstaw do wprowadzenia stanu wojny w stosunki między obu państwami.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 21 ub. m. przewiduje dymisję marszałka Czakmaka z powodu osiągnięcia granicy wieku. Zwraca uwagę na nominację pięciu tysięcy nowych oficerów armii tureckiej w dn. 30 sierpnia br. Podkreśla wzmagającą się nieufność Ankary do Moskwy i ogromny wzrost plotek na temat gry aliançkiej z Turcją. Na Morzu Czarnym zatopione zostały liczne statki tureckie. W wywiadzie udzielonym przez premiera tureckiego pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu na pytanie o stosunki między Turcją a ZSRR — padła z ust premiera krótka i zimna odpowiedź: „Jak zwykle".

„Warschauer Zeitung" z 23 ub. m. przytacza interesujące cytaty z prasy tureckiej i angielskiej. Prasa angielska ożywia znowu dyskusję na temat unii państw bałkańskich i stara się nakłonić Turcję do odegrania przodowniczej roli w tym związku. Te plany wywołują ostrą reakcję Moskwy. Wybitny dziennikarz turecki Yaltschin znany ze swego anglofilizmu założył obecnie w Ankarze nowy dziennik, w którym ostro atakuje ZSRR. W jednym z pierwszych artykułów, zamieszczonych w tym dzienniku stawia on pytanie, na jakiej podstawie Moskwa żąda obecnie terytoriów leżących poza jej granicami z 1939 r. W odpowiedzi — dochodzi do wniosku, że tą podstawą żądań Moskwy — może być tylko nawiązanie do imperializmu carskiej Rosji.

+ „POPRAWKI" W GABINECIE. Wskutek nagłej śmierci ministra skarbu nastąpiły małe zmiany w rządzie angielskim. Sir John Anderson który po nim obejmuje to stanowisko, nie był uważany za prawdopodobnego kandydata i niektóre dzienniki w ogóle go nie wymieniały. Jest on dla szerokiego ogółu osobistością prawie tajemniczą i nigdy nie szukał reklamy. Nikt nie będzie twierdził, że jest to osobistość wysoce oryginalna, ale nikt też nie zaprzeczy jego rzetelnym i wielkim zdolnościom, dzięki którym od początku wojny jasne było, że ma prawo do zasiadania w gabinecie wojennym, gdzie też od jej wybuchu zasiada. Przed tym zajmował różne ważne stanowiska w administracji, m. in. 10 czy 11 lat temu był gubernatorem Bengalu, gdzie dokonał b. wiele. Dotąd lord prezes rady był odpowiedzialny za różne b. ważne działy frontu krajowego. „Daily Telegraph" podkreśla, że minister nie jest człowiekiem nowym i że posiada rozległe doświadczenia administracyjne, b. pożyteczne dla ministra skarbu. Lord Cearborne, który teraz zostaje lordem prezesem rady, należy do rodziny Cecilów i łączy wielką tradycję służby publicznej ze świeżym i liberalnym poglądem na wiele zagadnień. Nie wiemy jeszcze co spowodowało powrót lorda Beaverbrooka do gabinetu. „Daily Telegraph" powiada, że będzie lekarstwem dla swych kolegów przeciw zbytniemu zadowoleniu z siebie. P. Ryszard Law, pracujący od dawna w Foreign Office, zostaje ministrem stanu do pomocy p. Edenowi. Był on jedną z najwybitniejszych osobistości na konferencji żywnościowej zjednoczonych narodów w Hot Springs.

+ NASTĘPCZYNI TRONU. Red. W. N. Ewer poruszył w BBC sprawę rozpatrywaną przez parlament angielski:

„Chcę pomówić o sprawie: która nie ma nic wspólnego z wojną, ale jest ważna dla nas, dla was i dla całej brytyjskich rzplitej narodów. Jak wiemy, ks. Elżbieta jest następczynią tronu i kiedyś przypuszczalnie będzie królową Elżbietą II. Wiemy, ale nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak

szybko czas mija i księżniczka rośnie. Przyzwyczajeni jesteśmy myśleć o niej jako o małej dziewczynce, a tymczasem w kwietniu roku przyszłego skończy lat 18. Wtedy, gdyby ojciec jej umarł — a musimy zdawać sobie sprawę i z takich możliwości — ks. Elżbieta zostałaby królową w pełnym tego słowa znaczeniu. Zarówno w myśl danej tradycji, jak i ustaw nie byłaby już dzieckiem, w imieniu którego rządziłaby rada regencyjna. Jej prababka Wiktoria została królową mając lat 18. Podobno powiedział ktoś wtedy do Wiktorii, że wspaniale musi być zostać królową, a ona odpowiedziała, że wspaniałość wielka, ale odpowiedzialność jeszcze większa.

Otóż pomijając zawiłą kwestię, jakie właściwie jest stanowisko i jakie funkcje konstytucyjnego monarchy, niewątpliwie spełnia on trudne i odpowiedzialne zadanie. Dlatego też na życzenie króla, nasz parlament, który na razie jeszcze za ogólną zgodą załatwia sprawy dla całej rzplitej, zmienia statut regencyjny. Konstytucja przewiduje, że w razie choroby króla lub jego przebywania zagranicą, jego funkcje centralne obejmuje rada regencyjna. Według dotychczasowej ustawy, księżna Elżbięta w razie śmierci ojca stałaby się królową, nie może być jednak członkiem tej rady przed ukończeniem lat 21. Ponieważ jednak, jak mówi orędzie królewskie, król i królowa chcą, ażeby księżniczka miała jak najwięcej doświadczenia w dziedzinie obowiązków, które może przyjdzie jej spełniać — od przyszłego kwietnia w razie nieobecności lub choroby króla ks. Elżbieta będzie członkiem rady regencyjnej. Nie jest to czcza formalność, lecz część wyszkolenia zawodowego w trudnej pracy, która może spaść na dziewczynę 18-letnią. Rodzice jej zdają sobie sprawę z takiej możliwości i bardzo słusznie chcą, by była możliwie najlepiej przygotowana. Oto wszystko. Uważam, że jest to myśl rozsądna i dobra".

+ BADOGLIO BYŁ WYJĄTKIEM. Poseł H. S. Vernon Bartleett w War Commentary dał wiele ciekawych uwag na tematy włoskie. „Churchill stwierdził już, że rokowania z Włochami nie opóźniły, lecz przyśpieszyły lądowanie pod Salerno. Być może, jak chcą niektórzy, że rokowania te byłyby szybciej doprowadziły do rozejmu, gdybyśmy nie obstawali przy kapitulacji bezwzględnej. Alę ja osobiście — i nie tylko ja — byłbym to uważał za zdradę popełnioną na korzyść faszyzmu. Nie możemy tak łatwo zapomnieć historii Włoch lat ostatnich. W danych okolicznościach musieliśmy żądać bezwzględnej kapitulacji. Chętnie byłbym widział możliwość kontaktu z robotnikami Mediolanu i Turynu i objęcie przez nich rządu we Włoszech. Oni zawsze byli wrogami faszyzmu. Włochy są krajem o obszarze wydłużonym i oni byliby się znaleźli na jednym końcu, my na drugim. Być może, że lepiej byłoby zrzucać nad Mediolanem i Turynem karabiny automatyczne niż bomby, ale powstaje pytanie, czy robotnicy tamtejsi byliby wtedy w stanie zmienić postawę armii włoskiej i spowodować odwrócenie się jej od współdziałania z Niemcami i opowiedzenie się po naszej stronie.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nawet tacy poważni emigranci, jak hr. Sforza czy prof. Salvemini, mogą mieć teraz mało wpływu w swoim kraju. Nie tylko dlatego, że tak dawno go opuścili, ale dlatego, że bądź co bądź opuścili go jako przedstawiciele rządów, które w sposób nieudolny starały się operować systemem demokratycznym. Jeden z moich amerykańskich kolegów, który widocznie nie obawia się kumulowania przenośni, napisał, że

„trzeba było trzymać w garści bardzo chybotliwie płynną sytuację". Otóż to. I dlatego trzeba było zaryzykować Badoglio i Wiktora Emanuela. Badoglio był jedynym człowiekiem, który mógł doprowadzić do poddania się floty i do zmiany stanowiska armii. Jest to osiągnięcie niemałe i niezwykłe. Ale teraz u wielu ludzi powstała obawa, kiedy w innych państwach „osi" rozpocznie się — a rozpocznie się niewątpliwie — ożywione występowanie różnych generałów i admirałów. Obawiają się, żebyśmy dążąc do skrócenia wojny, nie stworzyli niebezpieczeństwa dla pokoju.

Przypomnijmy sobie co było w roku 1918. Byli tacy, którzy uważali, że należy maszerować aż do Berlina. Byli inni — i ja do nich należałem i dziś tego żałuję — którzy byli temu przeciwni, by niepotrzebnie nie przedłużać wojny. A może, gdyby się ją wtedy prowadziło aż klęska niemiecka stałaby się wyraźna, może nie toczylibyśmy tej drugiej wojny światowej. To też Churchill podkreślił z całym naciskiem, że ci, którzy dwukrotnie już poprowadzili naród niemiecki do wojny, nie będą już mieli możliwości powtórzenia tego jeszcze raz, tzn., że jeśli przyjdzie jakiś generał niemiecki i oświadczy, że wojna jest przegrana i, że Niemcy są gotowe kapitulować, to ten generał nie będzie mógł pozostać u władzy po przeprowadzeniu tej kapitulacji, ażeby znowu w tajemnicy rozpocząć przygotowania do jeszcze jednej wojny.

Pośród mniejszych państw sojuszniczych powstały obawy, żeby wypadek Badoglio nie stał się precedensem. Trzeba się starać skrócić wojnę, ale trzeba także dbać o to, żeby pokój był pewny".

TYDZIEŃ W KRAJU

— Obwieszczenie. Celowa akcja represyjna przeciwko osobom, działającym wyraźnie na szkodę Narodu i Państwa Polskiego, podejmowana przez właściwe władze polskie działające w Kraju, podawana jest do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego, z wyjątkiem wypadków, których ujawnienie groziłoby niebezpieczeństwem, za pośrednictwem prasowych komunikatów i obwieszczeń Kierownictwa Walki Podziemnej. Ta jawność działania właściwych Władz Polskich daje możność ogółowi społeczeństwa polskiego należytego orientowania się i łatwego rozróżniania legalnej akcji represyjnej od nielegalnych, przestępczych czynów podejmowanych na własną rękę przez nieodpowiedzialne jednostki czy grupy.

W celu ułatwienia właściwym Władzom Polskim działającym w Kraju skutecznego ścigania i karania takich samowolnych aktów gwałtu, dokonywanych na własną rękę przez nieodpowiedzialne jednostki czy grupy — należy o każdym takim przypadku nielegalnej działalności (samowoli czy gwałtu) informować odnośne Władze Polskie wskazując możliwie dokładnie okoliczności i sprawców. 15.IX.43. Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komuniści bandytami. Komunikaty KWP doniosły niedawno o zastrzeleniu pewnej ilości bandytów, napastujących ludność polską. Do zastrzelonych przyznała się — PPR, biadając, że zlikwidowano jej bojówkę. Jest to cenne wyznanie: wiemy teraz, kto rabuje i zabija, wiemy, że „gwardziści" PPR to pospolici bandyci.

— Na Wołyniu Niemcy zmienili ostatnio taktykę zaostrzając kurs wobec Polaków. Złagodzili natomiast w stosunku do Ukraińców. Do niedawna były liczne pacyfikacje wsi ukraińskich. Smutne następstwa i opór Ukraińców skłonił Niemców do wydania odezwy, w której już nie grożą, ale wzywają do walki z bolszewizmem. W odezwie tej występują równocześnie przeciw Polakom. Ukraińskim oddziałom S. D. rozszerzono uprawnienia, zaopatrując je w broń automatyczną i samochody. W Równem załoga ukraińskich policjantów wynosi ponad 300 osób. Ukraińska S. D. zajęta jest głównie walką z Polakami. Grasują w: Równem, Łucku, Kowlu, tam właśnie gdzie dziś masowo zgromadzeni są Polacy. Według własnego uznania wyławia S. D. czynniejszych Polaków, nieludzko znęcając się przy badaniach. Około 300 Polaków dostało się dotąd w ich ręce. Milicję polską, którą w swoim czasie zorganizowano przeciw Ukraińcom, pozbawiają Niemcy stopniowo władzy pozostawiając Ukraińcom wolną rękę.

— Dr Szatkowski ucieka. Jak donoszą z Podhala, dr Henryk Szatkowski, główny winowajca całej tzw. sprawy góralskiej — zgłosił się na ochotnika do wojska niemieckiego i prosił o przydział na front zachodni; wysłano go do Francji.

— Bandytyzm obcego autoramentu. Koło Myślenic grasuje banda, złożona z dezerterów niemieckich. Dokonuje ona napadów na gospodarzy Polaków.

— Niszczenie mleczarń. W pow. Radomsko z 18 punktów dostaw mleka kontyngentowego zostało zniszczonych 14. Wskutek tego dostawa mleka do mleczarni okręgowej w Radomsku wynosi 2.000 l. dziennie, zamiast 14 tys. l. dostarczanych poprzednio.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— To nie na wojsko polskie! Do redakcji naszej dostarczono pismo „Polska Armia Ludowa — Komenda Milicji — Sztab nr..." itd. Pismo to skierowano do szeregu firm warszawskich z żądaniem wypłat na cele rzekomo wojskowe i to w wysokości idącej w dziesiątki a nawet setki tysięcy złotych. Ustalony sposób daniny nosi wszelkie cechy szantażu. Komunikujemy, że Komenda Sił Zbrojnych w Kraju, jedyna władza wojskowa, upoważniona do działania i reprezentowania interesów wojska w Kraju, a działająca w imieniu rządu polskiego nie ma nic wspólnego z powyższymi szantażami. Imprezę powyższą należy zatym traktować jako szantaże osób niemających nic wspólnego z wojskiem.

— Ostrzeżenie. Warszawska PPR założyła „Związek Walki Młodych". Związek ten rozpoczął już swą działalność propagandową, wypuszczając rozmaitej treści ulotki przeznaczone przeważnie dla młodzieży szkolnej. Należy zwrócić baczną uwagę na tą nową ekspozyturę komunistyczną.

— Gestapo w ostatnich dniach przeprowadziło aresztowania na terenie drukarń warszawskich. 8 drukarń zostało zamkniętych.

— Na Pelcowiźnie oddział motocyklowy żandarmerii zatrzymał trzech mężczyzn. W chwili, gdy żandarmi wyskoczyli z motocyklów

zatrzymani wyjęli broń i oddali cztery celne strzały, kładąc trupem oprawców. Widząc to kierowcy motocyklów zbiegli, pozostawiając na miejscu maszyny, które bojowcy zniszczyli.

— Pod Warszawą. W Świdrze w związku z zabiciem Niemca na ulicy aresztowała policja niemiecka przeszło 40 osób.

Oddział dywersyjny spalił w miejscowości Latoszki (gm. Powsin) 3 zagrody niemieckie oraz zlikwidował 4 rodziny niemieckich osadników i 3 braci Polaków współpracujących z Niemcami. Był to odwet za wydanie w ręce Gestapo 4 Polaków.

Inny oddział zaatakował 2.VII w Wilanowie posterunki policji niemieckiej i granatowej i oddział wartowniczy w pałacu wilanowskim oraz oddział na rogatce wilanowskiej. Po półgodzinnej walce zdołano opanować zabudowania gospodarcze i zniszczyć młocarnie, kieraty itp. utrudniając dostawę kontyngentu.

— Koszty utrzymania 4 osobowej rodziny robotniczej w Warszawie według teoretycznego porównania lipca 1943 r. z lipcem 1939 r. wzrosły o 4.868 proc. W 1939 r. koszt dziennego utrzymania wynosił 2,57 zł., w 1943 r. — 75 zł.

— Niebezpieczne ulice. Urzędy niemieckie otrzymały z dystryktu okólnik zabraniający urzędnikom-Niemcom chodzenia ulicami: Chmielną, Zelazną i Sosnową.

Okólnik ten wydano w związku z częstymi napadami na Niemców na tych właśnie ulicach.

— Aresztowanie gestapowców. Policja niemiecka aresztowała w Warszawie Kazimierza Zmichowskiego i Józefa Jachowskiego za nadużycia, które popełnili na „stanowiskach" konfidentów Gestapo.

■ TYDZIEŃ WOJNY

= WYNALAZKI W DZIEDZINIE LOTNICZEJ. Jak ujawnił premier Churchill, stosują Niemcy od pewnego czasu nowy rodzaj bomby lotniczej w postaci torpedy rakietowej przeciw żegludze przybrzeżnej. W N.-Yorku zaś ujawniono po raz pierwszy szczegóły jednego z najtajniejszych amerykańskich wynalazków: automatycznego pilota, kierowanego przy pomocy promieni elektrycznych. Oficjalnie ogłoszono, że będzie on użyty do nalotów bombowych w Europie i Azji.

Amerykańskie zakłady lotnicze produkują obecnie cięższe od „Liberatorów" bombowce, zabierające większy ładunek bomb. W Kanadzie wyprodukowano „Lancastery", z których pierwszy, nazwany „Ruhr-Express" przeleciał już Atlantyk z Kanady do Anglii.

Poważnie przyczynią się do produkcji lotniczej wynalazki uczonych brytyjskich i amerykańskich w dziedzinie wytwarzania materiałów plastycznych. Brytyjskie zakłady lotnicze stosują np. pewnego rodzaju plastycznego spoiwa, za pomocą którego łączy się stal ze stopami lekkich metali. Spawanie takie okazało się lepsze niż nitowanie. To nowe spoiwo łączy również metal z drzewem i jest odporne na wodę, smary i benzynę. Laboratorium techniczne uniwersytetu „Columbia" w St. Zjednoczonych podało do wiado-

mości, że stworzono nowy materiał plastyczny, z którego można robić odlewy jak z metalu, w bez porównania niższej temperaturze i z większą dokładnością. Materiał ten posiada twardość i wytrzymałość bliskie stali, przy czym jest 5 razy od stali lżejszy. Stwierdza się, że masowa produkcja tego materiału plastycznego znacznie ułatwi produkcję samolotów, która będzie mogła wzrosnąć o 50 proc.

= ROLA FLOTY W WALCE POD SALERNO. W radiowym komunikacie (w języku niemieckim) B. B. C doniosło „Nieodparta siła ognia dział okrętowych oczywiście wywarła pewien skutek". To nie są słowa komunikatu brytyjskiego, lecz słowa sprawozdawcy niemieckiego, starającego się usprawiedliwić niemiły dla propagandy niemieckiej zwrot wypadków pod Salerno. V armia na wybrzeżu zatoki Salerneńskiej musiała stwarzać sobie pozycje w ogniu dział niemieckich, stojących na przygotowanych stanowiskach. Dokonała tego pod osłoną dział myrynarki, które rozbiły ataki czołgów niemieckich i zmusiły do milczenia ciężkie baterie niemieckie, umieszczone głównie w okolicy Eboli. Wszelkiego typu okręty brały udział w tej kanonadzie: monitory, kanonierki, kontrtorpedowce, krążowniki i pancerniki. Samoloty z lotniskowców kierowały ogniem, prowadziły wywiad i osłaniały okręty. Bliskie cele atakowane były ogniem z kontrtorpedowców trzech różnych klas, które podpływały na odległość kilkuset metrów od brzegu i prażyły ogniem załamania na zboczach górskich, skąd usiłowały atakować niemieckie czołgi. Baterie niemieckie starały się oczywiście ostrzeliwać tę okręty i osłaniać własne czołgi, ale przeciw nim skierowano ogień z dział krążowników, żeglujących po zatoce w większej niż kontrtorpedowce odległości. Flota brytyjska ma na Morzu Śródziemnym bardzo dużo krążowników. Ogień ich dział jest szczególnie morderczy z odległości 12 — 16 km, gdyż wtedy pociski padają z ogromną szybkością i pod bardzo ostrym kątem, a ponieważ nie słychać ich gwizdu, nie można w porę uskoczyć. Skutek wywierają mniej więcej taki jak pociski ciężkich haubic. Do ognia tych krążowników, których granaty mają średnicę 20,3 cm dołączył się ogień 38 centymetrowych dział pancerników „Warspite" i „Valiant", których pociski mają siłę wybuchową przeszło 2 razy większą. Z wyniku bitwy pod Salerno dowództwo niemieckie dowiedziało się, że wbrew dotychczasowym mniemaniom baterie nadbrzeżne niezawsze są w stanie zmusić do milczenia działa okrętowe. Obazuje się, że przy odpowiedniej osłonie lotniczej działa okrętowe mogą pokonać baterie nadbrzeżne. To jest rzecz, nad którą powinni się zastanowić obrońcy wału atlantyckiego. Okazało się również, że skoro nie stało floty włoskiej, trudno będzie bronić gdziekolwiek wybrzeża południowego Włoch". (IPP)

= SYTUACJA NA ATLANTYKU OPANOWANA. Miarą opanowania na Atlantyku jest ogłoszony w Nowym Yorku komunikat, zawiadamiający, że w związku z poprawą sytuacji aliantów na morzu i na lądzie, obniżone zostaną stawki ubezpieczeniowe dla transportów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią i Półn. Irlandią — obniżone do 40 proc. Jest to najniższa stawka od roku.

Amerykański departament marynarki donosi, że jeden z najwybitniejszych dowódców niemieckich okrętów podwodnych, kpt. Bubenberger, do-

stał się do niewoli po zatopieniu jego okrętu przez amerykański samolot torpedowy u wybrzeży brazylijskich.

— Siły RAF. Wzwiązku z przemówieniem Churchilla pisze „Times", że siły RAF obliczać można na 40 tys. samolotów różnego typu, w tej liczbie 7.500 bombowców pierwszej linii; resztę stanowią maszyny rezerwy, myśliwskie, szkolne, transportowce itp.

PRZEGLĄD MILITARNY

Ostatnie stadium wojny — zarysowuje się coraz wyraźniej. Już nie potrzeba inwazji wojsk sprzymierzonych, by wojska, lub polityka osi ponosiły porażkę. W Jugosławii wojska powstańcze walczą od Triestu po granice Albanii, Szwecja odmawia przewozu materiałów pędnych do Norwegii i Finlandii a kraje wasalne coraz bardziej wyzwalają się zpod presji Rzeszy.

— Front śródziemnomorski: Po zdobyciu Neapolu, zniszczonego w bezmyślnym wandaliźmie przez wycofujące się wojska niemieckie, V armia amerykańska posuwa się szybko i zajęła ważny węzeł kolejowy Bonevento. VIII armia czyni szybkie postępy nie napotykając na silniejszy opór wroga. Wydaje się, że Niemcy mają zamiar zrekonstruować stały front dopiero na linii Wenecja — rzeka Po — Genua. Odpowiedzialność za losy Rzymu spada w tej sytuacji na Niemców. Lotnictwo sprzymierzonych atakuje w dalszym ciągu kolumny wojska niemieckiego wycofujące się z Włoch płdn., komunikację, lotniska i porty.

— Front wschodni: Wojska sowieckie osiągnęły Dniepr na całej długości od Zaporoża do Kijowa. Niewątpliwe jest zatrzymanie wojsk rosyjskich na tej linii. Na Białej Rusi ofensywa rosyjska czyni dalsze postępy. Wbicie klina pomiędzy Mohylów a Homel, jest, jak się zdaje najbardziej efektownym posunięciem sztabu rosyjskiego w 2-miesięcznej ofensywie, zagrażając całości frontu. Walka o Kijów i Smoleńsk trwa. Na odcinku Witebska toczą się ciężkie walki. Na froncie Krymu wojska sowieckie zajęły miasto Tamań.

— Front zachodni: Ofensywa powietrzna na Niemcy została wznowiona efektownym nalotem na Niemcy południowe i Austrię. Zbombardowano silnie zakłady Messerschmidta i Henschla w Wiener Neustadt o 40 km od Wiednia. W nocnych nalotach bombardowano Hannover (po raz drugi) i Monachium. Siale mniejsze formacje bombardowały Zagłębie Ruhry, Holandię i Francję północną.

— Front Dalekiego Wschodu: Na Nowej Gwinei wojska australijskie zajęły wielką bazę japońską Finsch Haven. Jest to trzecia od 8 tygodni baza joponśka zajęta przez sprzymierzonych.

W ostatniej chwili donoszą o bitwie morskiej koło Bougenville w Archipelagu Salomona.

Kwitujemy w zł: Stef — 200, Sława — 100, Żbik — 65, Kaja — 20, Di — 50, Julcia — 50, P.P. 145, Wicher — 15, Hala (razem) — 35, Maria — 10, H.J. — 5, Zet — 5, Ors — 5, Z.M.N. — 2.000, Jan — 50, Ząb — 100.
